GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 39. W Czwartek dnia 15. Lutego. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. Podróżni z Petersburga przybyli zapewniają, że Xiążę Czeczeńców do Cesarza rossyjskiego pismo wydał z oznajmieniem, że za każdą krzywdę, którąby synowi jego, w niewoli rossyjskiéj będącemu wyrządzono, najokropniejszą na oficerach rossyjskich, co w ręce jego wpadli, wywrze zemstę. Wiele znakomitych rodzin rossyjskich ostatnia klęska w Kaukazie w najgłębszym pogrążyła smutku, kiedy stratę ukochanych krewnych opłakiwać muszą. Na przyszłe lato w Polsce Rossyjskiéj podwójny nabór rekrutów nastąpić ma.

Z Piławy, dnia 8. Lutego.

Liczba zbiegów rossyjskich dotychczas w Piławie umieszczonych, dochodzi ogółem 584 ludzi. Z pomiędzy tych było 199 żołnierzy, a reszta 285 do służby wojskowéj zobowiązanych. Do Grudziądza 140 ludzi transportowano. 29 musiano cielesnie ukarać, 3 oddano do zakładu karnego wojskowego, 74 zbiegło a 91 dobrowolnie do Rossyi znowu wróciło. Wielu z Rossyan jeszcze w Piławie przebywających wygląda wkrótce przybycia swych żon i dzieci, które w największéj zostawili nędzy.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Gazecie Wrocławskiéj donoszą z nad granicy Polskiéj pod d. 3. Lutego: Rozliczne i rozmaite bajki o położeniu naszych sławiańskich sąsiadów na świat wysełają i rozpowszechniają. Podług politycznych zasad i stanowiska korrespondenta, są owe doniesienia w jasnych albo ciemnych kolorach skreślone. My wszelako tyle przynajmniéj z pewnością i na prawdzie polegając oświadczyć możem, że owe wieści, jakoby po wszystkich kątach Polski do powstania gotować się miano, wierutném są kłamstwem; może nie jeden pojedyńczy o spiskach i buntach przemyśliwa, ale żeby tacy w społeczeńści stronników sobie jednać mieli, o tém ani myśleć; owszém massa ludu teraźniejszy swój los od dawniejszego ledwo rozróżnia i poddaje się obojętnie wszystkiemu, co nakazują, jakby to było fatum jakie.

Francya.

Z Paryża, dnia 6. Lutego.

Od dwóch dni chodzą pogłoski o poróżnieniu się Pana Guizot z Panem Dumon, mianowanym niedawno ministrem publicznych robót, a to z powodu odpowiedzi, która w Izbie udzielonąby być miała na interpelacye, które czekają ministra z powodu dymissyi P. Salwandy. Mówią, iż Pan Guizot żąda koniecznie, aby przy téj sposobności system surowéj dyscypliny publicznych urzędników, którzy rządowi bezwarunkowo pomocni być powinni, dopóki są na urzędzie, na trybunie publicznie wyłożony i z całą energią bronionym był. Pan Dumon

miał protestować przeciw postępowaniu podobnemu, dowodząc, iżby słusznie obawiać się należało, ażeby takim sposobem wielu z wachających się deputowanych od gabinetu się nie odstrychnęło. Większość rady ministrów jak zapewniają chwycila się zdania P. Dumon. Postanowiono, iż gabinet w przypadku, gdyby podobne interpelacye zajść miały, bynajmniéj na nie zważać nie ma. Pogłoska, jakoby przy téj sposobności miało przyjść do ofiarowania dymissyi, uważaną jest za bezzasadną. Ministeryum ma być zdecydowaném czekać, dopóki kwestya gabinetowa przez głosowanie prawa tyczącego się tajnych funduszów rozstrzygnioną nie będzie. Z resztą utrzymują niektórzy, iż Pan Guizot, aby wzmocnić stanowisko swoje w Izbie deputowanych, wszedł w bliższe stósunki z Panami Passy i Dufaure, i jednemu z nich ofiarował tekę sprawiedliwości, drugiemu tekę finansów. Pan Passy ma być dość skłonnym do przyjęcia propozycyi P. Guizot. P. Dufaure zaś, jak zapewniają, miał się wynurzyć przed swymi przyjaciołmi, iż nie będzie nigdy kolegą P. Guizot.

Biura Izby deputowanych ciągle jeszcze zajęte są roztrząsaniem budżetu wydatków. W tych dniach przystąpić mają do roztrząsania budżetu dochodów.

Projekt do prawa tyczącego się kredytu suplementarnego tajnych funduszów, przedłożonym będzie Izbie deputowanych w ostatniéj połowie tego miesiąca. Ministeryum ma nową sposobność doświadczenia sił swoich i rekonstytuowania większości na silniejszym fundamencie. Sprawa ta ma wszakże także swą złą stronę. Izba wezwała już po dwakroć ministeryum, ażeby cały przychód tajnych funduszów umieściło na zwyczajny budżet państwa, aby uniknąć kredytów suplementarnych, które rok w rok burzliwe wywołują dyskussye. Ministeryum nie miało żadnego względu na wezwanie to, co Izbie uderzającą zdawać się musi rzeczą. Na każdy przypadek w końcu Lutego albo z początkiem Marca, t. j. po dyskussyi nad kredytem suplementarnym dla tajnych funduszów, objawi się siła partyi i ztąd wniosek będzie można zrobić o trwałości ministeryum. Mówią, że jutro odbędzie się publiczne posiedzenie Izby deputowanych, aby wziąść pod rozwagę projekt do prawa tyczącego się policyi myśliwskiéj. Zarazem zapewne obrani będą komissarze budżetowi. Dyskussya budżetu w biurach dość była popędliwa, i wczorajsze posiedzenie było dość burzliwe. Budżet spraw zagranicznych był przedmiotem licznych krytyk z strony oppozycyi. Między innemi rzeczami żądano koniecznie, aby urzędy konsulatu nie obsadzano ludźmi, którzy rzeczy tych bynajmniéj nie rozumieją, ale raczéj, aby wybierano do tego osoby, któreby umiały czynić sprawozdania coby nasz stan kupiecki zająć, a przy ugodach handlowych za podstawę służyć mogły. I kwestya tycząca się kolei żelaznéj zajmowała biura; dyskussya wszakże zawiłą była i zdania były nader rożne. W jednym tylko punkcie jak się zda zgodzono się, to jest, iż prawo z 11. Czerwca 1842. jest bezskuteczne i potrzebuje zmiany. Redukcye zażądane przez oppozycyą podobno zrealizowane nie będą, i ministeryum według wszelkiego prawdopodobieństwa zatrzyma tak budżet, jak go było przedłożyło.

Na przyszłą Sobotę (10. b. m.) spodziewać się znów można burzliwego posiedzenia w Izbie Deputowanych. Powodem do tego będą liczne petycye ze wszystkich departamentów przeciw uzbrojeniu fortyfikacyi Paryża, z czego P. Allard w przyszłą Sobotę Izbie raport zdać ma.

Zdaje się, że P. Lamartine i Odilon Barrot rzeczone petycye popierać zamyślają, domagając się, aby prawo z r. 1841., na mocy którego fortyfikacya Paryża stanowczo zatwierdzona została, rewizyi uległo, ponieważ rząd korzystając z niektórych ogólnych postanowień owego prawa, fortyfikcyi stolicy nadać myśli rozległość i znaczenie, jakie w zamiarze Izby nie leżały. I tak zarzucają rządowi, że, jakkolwiek stósownie do własnego jego zaręczenia, wszystkie Forts détachés tylko przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi użyte być mają, takowe na froncie ku miastu w mocne bastyony są zaopatrzone, aby dział w razie potrzeby przeciw stolicy użyć można. Cytadele wystawiono tak, że dwanaście z nich najważniejsze punkta Paryża opanować mogą, przypuściwszy nawet, że zwyczajny wystrzał bomb tylko o 6000 metrów sięga. Wszakże ostatniemi czasy ulano w Strasburgu moździerze, które bomby o 12,000 metrów rzucać mają. Mówią nawet o najnowszém wydoskonaleniu systemu à la Paixhans, któreby moździerzom nadało wystrzał 18,000 metrów. General Paixhans stwierdził to podobno wczoraj ustnie kilku Deputowanym, a mianowicie Panu Lamartinowi. Ale przyjąwszy nawet, że wystrzał z cytadel 10,000 metrów przechodzić nie może, rzeczą jest widoczną, że Paryż z cytadel wystawionych w krzyżowy ogień wzięty być może.

W zamku Vincennes wystawiono dwoje koszar dość mocnych do wytrzymania bomb,

a każde z nich objąć mogą regiment artyleryi; na te nie wyznaczyła Izba żadnych kredytów. Rząd ma zamiar przy każdéj z 32 bram miasta Paryża wystawić utwierdzoną strażnicę, z którą w stósownym otworze mimo idącego naokoło miasta inna znów strażnica połączona będzie. Owoż obawiają się, aby rząd zwolna nie zrobił z tego cytadel, któreby liczbę i tak już dość licznych Forts détachés pomnożyły. Idzie nareszcie o to, aby ku strzeżeniu rzeczonych Forts détachés i muru otaczającego miasto użyć w czasie pokoju korpusu z 20,000 ludzi. Minister powiada już teraz w budżecie swoim na r. 1845., że konieczność pomnożenia wojska w Algeryi daje uczuć potrzebę pomnożenia piechoty o 10,000 ludzi. Jedynie tylko krytyczny stan finansów i ekonomiczny duch Izby pod względem wydatków wojennych wstrzymały Marszałka Soulta od żądania, aby już na rok ten liczbę wojska powiększyć. Wszakże nikomu to nie tajno, że rząd pomyślnéj tylko oczekuje chwili, aby siłę zbrojną pomnożyć, do czegoby właśnie uzbrojenie Paryża dogodny dało pozór.

Z tych to i tym podobnych powodów chce teraz oppozycya, która w r. 1841. za fortyfikacyą Paryża głosowała, powstać przeciw uzbrojeniu. P. Thiers, właściwy sprawca téjże fortyfikacyi, odezwie się z tego powodu, i oświadczy gabinetowi, że tenże pierwotny przez Izbę przyjęty plan fortyfikacyi przekroczył i samowolnie zmienił. Tymczasem nie będzie od rzeczy przytoczyć ogólny obraz, jaki nam wykazuje budżet na r. 1845. pod względem wykonanych dotąd fortyfikacyi. Na stronie 521 rzeczonego budżetu obiecuje Minister wojny przełożyć wkrótce Izbie dokładny wykaz wykończonych dotąd robót fortyfikacyjnych. Na uspokojenie téjże Izby przytacza, że wszystkie roboty w ciągu roku 1843. mniéj więcéj o 2 prC. niżéj przez przedsiębiorców wykonane zostały, aniżeli takowe pierwiastkowo obliczono. W ciągu tegoż roku dokonano po większéj części wywłaszczenia (expropriacyi) gruntów potrzebnych. I tak np. summy, które na zakupienie gruntów d. 31. Grudnia 1841. tylko 126,558 fr., a d. 31. Grudnia 1842. r. 4,555,426 fr. wynosiły, wynoszą teraz ogółem 10,500,000 fr. Równocześnie i z tym samym pospiechem pracowano tak około cytadel, jako też około fortyfikacyjnego muru. Z tegoż muru, który w ogóle 94 fronty liczyć będzie, ukończono ich już 84, w rozległości 28,426 metrów, które w eskarpy zaopatrzone są i także już pokryte. Piętnaście cytadel już jest wykończonych, które w ufortyfikowanych eskarpach 16,655 metrów długości mają. A zatem tak w cytadelach, jako też w fortyfikacyjnym murze w ogóle jeszcze około 4000 metrów eskarpów dorobić należy, a fortyfikacya całkiem będzie gotowa. Minister wojny jest tego zdania, że gdyby nagle okoliczności wymagać tego miały, rząd w ciągu r. 1844. fortyfikacyi stolicy dokończyćby mógł. Dotąd wykończono już kazematty w nowych cytadellach; dwadzieścia magazynów prochu pokryto; troje koszar można w każdéj chwili zająć, i pięcioro innych koszar bliskiemi są końca, jako też trzy pawilony na mieszkania dla oficerów.

Liczba robotników, którzy w ciągu upłynionego roku przy fortyfikacyi pracowali, wynosiła 17,000 głów, pomiędzy którymi może 3cia część żołnierzy. Rządowi zależało na tem, aby przerwanie lub zaniechanie robót fortyfikacyjnych niepodobnem uczynić, coby przy niestałości większości parlamentarnych nie było niepodobnem. Najgorliwsi obrońcy fortyfikacyi Paryża stracili nieco dobrą otuchę i stali się nieufnymi. Rząd, znając to usposobienie Izby i narodu, nie chce Izbie dać czasu do namysłu. Ztąd to tak się pospieszono z robotami około fortyfikacyi. Idzie teraz o uzbrojenie fortecy, a w tym względzie znajdzie zapewne rząd mocny opór nawet ze strony tych, którzy, jak np. lewy środek i dynastyczna oppozycya lewéj, przyjęcie projektu fortyfikacyjnego przed 3ma laty popierali i takowe wymogli.

Anglia.

Z Londynu, dnia 1. Lutego.

John O'Connell, syn agitatora Daniela, oświadczył na onegdajszém posiedzeniu dublińskiego Sądu Ławniczego (Queens-Bench), że nie zgadza się ze zdaniem swego obrońcy, pana Shiel, jakoby w Irlandyi poprzestano na peryodycznych sessyach parlamentowych co rok w Irlandyi przez parę miesięcy odbywać się mających, lecz twierdził, że go nic zaspokoić nie może, jak tylko »całkowite i zupełne przywrócenie Rady prawodawczéj (Parlamentu) dla Irlandyi«, o którą upomina się jako o nienaruszalne i wieczne prawo. Sąd przyjął to oświadczenie młodego O'Connella w milczeniu. — Mowa pana Shiel trwała pięć godzin, celem jéj było dowieść że oskarżeni nie dopuścili się żadnego sprzysiężenia przeciwko rządowi i krajowi; owszém całe postępowanie O'Connella było zawsze jak najspokojniejsze; wszystkie mowy jego zalecały spokojność, posłuszeństwo dla praw i wierność dla Monarchini, a całem usiłowaniem jego było, aby to, do czego dąży osiągnąć środkami spokojnemi, prawnemi. —

Jak długo jeszcze potrwa proces O'Connella, trudno przewidzić. Każdy z 9ciu oskarżonych ma po kilku obrońców, z których każdy zapewne będzie się chciał dać słyszeć, a słuchanie świadków ze strony oskarżonych będzie równie rozwlekłe jak owe ze strony korony. Tymczasem wszędzie w Irlandyi zupełna panuje spokojność.

Pomimo wszelkich usiłowań przyjaciół ludzkości pod opieką Biskupa londyńskiego, nędza w ubogich i ludnych dzielnicach stolicy jest téj zimy bez granic. W tych dniach matka jedna wraz z dzieckiem umarła z głodu.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 1. Lutego.

Rząd nocy zeszłéj odebrał wiadomość, że dnia 28. w Alicante powstanie wybuchło, jak się zdaje, dość groźne. Rząd ogłasza wprawdzie tyle tylko, że tameczny Generał-Komendant, Gefe politico i dowódzca pułku prowincyalnego zgrai żołnierzy celnych ustąpić musieli i że tak nazwaną Juntę osadzono, ale z sprężystów środków, których się ministrowie chwytają, wnioskować można, że bunt ten bardzo niebezpieczny. Aby szerzeniu się jego zapobiedz, rozkazał minister wojny wszelkim Generał-Kapitanom, aby się z władzami cywilnemi porozumieli i w razie potrzeby prawo wojenne w obwodach swoich proklamowali. Generał-Kapitanowi Walencyi, Roncali, do dystryktu którego Alicante należy, rozkazano cały ten obwód za będący w stanie oblężenia ogłosić, podczas, kiedy i tu ztąd wojska do Alicante wysełają. Minister wojny rozporządził równocześnie, aby wszystkich szefów, oficerów i podoficerów, należących do armii, milicyi narodowéj i prowincyalnéj, albo do korpusu żołnierzy celnych, co w powstaniu têm uczestniczą, skoroby ich ujęto, na miejscu rozstrzelano. Zbuntowani żołnierze skoro na pierwsze do nich wydane wezwanie Generał-Kapitana pod chorągwią nie staną, mają być dziesiątkowani. Osoby prywatne, w buncie tym udział mające, śmiercią karane być mają. Minister spraw wewnętrznych Gefe politicos prowincyi: Alicante, Murcia, Albacete, Valencya, Almeria i Castelon de la Plana rozkazał, aby w obwodach swoich prawo wojenne z d. 17. Kwietnia 1821. niezwłocznie ogłosili. Minister marynarki z swéj strony rozporządził, ażeby paropływ wojenny »Izabella II.,« bryg »Nervion« i inny mniejszy okręt od brzegów katalońskich do Alicante się puściły i port tameczny ściśle blokowały. Oprócz tego minister spraw wewnętrznych tutejszemu Gefe politico następujący przesłał rozkaz: »Zważywszy na wypadki zaszłe w Alicante, N. Pani rozkazać raczyła, aby na ogłoszanie proklamacyi i udzieleń buntowników nie zezwalano i żeby żadnych nie dawano wiadomości, zmierzających do zwiększenia nieposłuszeństwa; ktokolwiek ustawę tę przekroczy jako spiskowy stósownie do prawa z dnia 17. Kwietnia 1821. karany być ma.«

Nocy zeszłéj w skutek wypadków alikantskich kilka osób tu aresztowano. Między uwięzionymi są deputowani Madoz, Cortina, Lopez, Garnica, Benedicto, Verdu y Perez, Ors, a nawet (podług pogłoski) i P. Arguelles. Wszystkie straże dzisiaj podwojone. — W téj chwili mówią, że rząd między papierami aresztowanych nader ważne znalazł dokumenta dowodzące istnienia spisku po całéj Hiszpanii rozgałężonego. Zresztą powstanie w Alicante z karlistowskich i republikańskich żywiołów składać się ma.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, dnia 2. Lutego.

Ogłoszono tu królewskie rozporządzenie, na mocy którego następcy tronu w czasie choroby Króla zarząd, tymczasem jednak tylko na jeden miesiąc, poruczono.

Austrya.

Z Preszburga, d. 1. Lutego.

Dziś mieliśmy tu mały szkandal sejmowy. Czytelnicy przypominają sobie zapewne ową nieznośną serenadę, którą przynieśli Juraci Deputowanemu Gabanyi, i o któréj tu tak wiele mówiono. Kolega deputowanego tego, Pan Uray Paul, Radca królewski, obawiał się tutaj okazać; że zaś teraz z powodu odpowiedzi królewskiéj w sprawie tyczącéj się języka powszechny panuje tryumf, sądził on, iż należy mu się korzystać z pomyślnéj chwili, i przybył na zgromadzenie Stanów. Młodzież sejmowa przywitała go z okrzykiem: precz z nim, tak dalece, iż Uray musiał salę opuścić. Ale młodzież nie przestała na têm, owszém szydziła i śmiała się z niego wśród kułaków i uderzeń. Gdy wsiadł do pojazdu, który stał w pogotowiu rzucano za nim śniegiem i kamieniami, i powybijano okna powozowe. Tak ścigano go aż do mieszkania jego, które miał naprzeciw głównego odwachu.

Z Gorycyi, dnia 24. Stycznia.

Książę Bordeaux przybył tu onegdaj: odbył przeto swą powrotną podróż z Londynu w krótkim czasie 12 dni, i cieszy się najlepszym zdrowiem. Cokolwiek zeszczuplał i wcale już nie kuleje. Książę Angoulême ma się lepiéj, tak

że już zasiadał parę razy u stołu familijnego. Książę Lukki, przejeżdżając przez Gorycyę, odwiedził familię królewską, ale się dłużéj nie zatrzymał.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dn. 22. Stycznia.

Dziś przed południem odbył Papież tajny konsystorz w Watykanie, na którym mianował Kardynała Bernetti Wicekanclerzem świętego kościoła rzymskiego, oraz Kompilatorem Listów Apostolskich. Następnie prekonizował Ojciec św. 20 Biskupów, mianowicie: 15 dyecezalnych dla Włoch, Francyi, Portugalii i Brazylii, a 5 in partibus. W końcu miał Papież krótką allokucyę, poczem kreował trzech nowych Kardynałów-kapłanów.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 10. Stycznia.

Basza Trebizondzki wyexpedyował znowu potajemnie do Konstantynopola w przeszłym miesiącu cały transport pięknych Czerkiesek, przeznaczonych dla seraju Sułtana.

G r e c y a

Z Monachium, dnia 16. Lutego.

Obawa, aby Synodn świętego nie rozwiązano i kościół grecki w każdym względzie nie poddał się pod władzę patryarchy konstantynopolitańskiego, nie ziściła się, a tak przynajmniéj z téj strony naród grecki od różnych zabiegów polityki zagranicznéj wolnym będzie. Wszakże obcym jednak nie zupełnie przystęp i wpływ zagrodzony, kościół albowiem młodego Królestwa tylko w czysto kościelnym względzie, co się tyczy *κυριαρχικὰ δικαιώματα*, całość odrębną stanowić, w innym względzie zaś część powszechnego prawowiernego kościoła greckiego tworzyć i *ὁμόδοξος* pozostać ma z kościołem Petersburskim i Konstantynopolitańskim. — Przyjęto więc artykuł projektu do prawa prawie bez zmiany.

Rozmaite wiadomości.

AMMALAT BEG.

Zdarzenie prawdziwe,
opowiadane przez MARLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

U C I E C Z K A.

Igali, tak się nazywa wieś w Czecznie, albo raczéj pośród gór ręką natury utworzona warownia, do której żadnéj nie ma drogi, jak tylko wijące się stromemi skałami ścieżki. Na północ téj, dziką naturą obronnéj twierdzy, piętrzą się w szczyt bieżące skały. Na zachód, ciągną się długiém pasmem góry rozgraniczające Czecznę od kraju Awarów, a za tym ciemnym łańcuchem, bieli się odwieczny śnieg Kaukazu.

Było południe. Młody Czeczeniec stojący na progu swojéj sakli, rzucił orlém okiem na górę, po któréj się snuła wązka ścieżka.

»Któż są ci dwaj jezdcy, których tam u dołu góry postrzegam?« mówił sam do siebie. »To nie są Czeczeńcy, bo nie widzę na nich naszéj narodowéj szaty baszlik. Może też należą do téj wyprawy przeciw Rossyjanom, na którą i mój ojciec razem z stem naszych sąsiadów wczora wyruszył..... lecz nie, gdyby to oni byli, nie błąkaliby się takiemi manowcami, i nie narażali na niebezpieczeństwo za każdym krokiem runąc w zjeżone skałami przepaście.... Możeto Rossyjanie? Zdaje mi się, że to oni. Tak, tak; drugi jeździec ma długie włosy, to Rossyjanin, albo co gorsza, jaki Szagies Tatar*). Nim się dzień o pół godziny zestarzeje, będę już wiedział, kto są ci podróżni.«

Naphtali, tak się zwał ten młody Czeczeniec, porwał za broń, i dosiadłszy konia, pognał czwałem, nie zważając ani na skały ani przepaście; zwir pryskał z pod kopyt konia jego, a pyłu chmura zabrała go z przed oczu. Wkrótce staje u stóp góry i puszcza się tą samą ścieżką, którą dwaj podróżni w górę jechali. Pierwszy jeździec miał na sobie kolczugę, a drugi był w ubiorze czerkieskim i miał skrwawione ramię chustką obwinięte. Twarz obu była zasłoniętą. Naphtali jechał za nimi ścieżką ponad przepaście, aż na przestronniejszéj drodze wyparł się naprzód i stanął przed nimi.

»Salam Aleikun« (bądźcie pozdrowieni), przemówił do podróżnych i chwycił za broń.

»Aleikun el Salan« odpowiedział pierwszy jeździec, naciągając kurek od pistoletu.

»Boże prowadź was szczęśliwie,« mówił Czeczeniec.

»Oby ci Bóg dał tyle rozumu, abyś spokojnych podróżnych nie zatrzymywał w drodze,« odrzekł jeździec w kołczudze. »Powiedz, czego chcesz przyjacielu.

»Odetchnijcie w moich ścianach i przyjmcie posiłek od waszego brata; dla waszych koni stoi stajnia otworem. Na moim progu mieszka gościnność. Błogosławieństwo podróżnego mnoży trzody, i ostrzy oręż gospodarstwa. Nie pogardzajcie naszym zakątem, i zawitajcie do naszéj chaty.«

*) Górale nie są najlepszymi Muzulmanami, należą do sekty Suni, lecz mieszkańce Daghestanu są po większéj części Szagiesami jak Persowie. Różne te sekty nie nawidzą się nawzajem.

»Dziękujemy ci za dobre słowo, lecz nie jesteśmy nałożeni przyjmować gościnności, którą nam narzucają.«

»W takich miejscach być bez przewodnika, jestto narażać się na śmierć widoczną.«

»Dla mnie przewodnika?« rzekł z dumą podróżny w kołczudze. »Spytaj waszych orłów, czy znają lepiéj odemnie góry Kaukazu? Ja byłem tam, gdzie nawet wasz gad wypełznąć nie zdoła. Ustąp więc z drogi przyjacielu, twoja chata nie stoi przy gościńcu, a ja nie mam czasu do próżnéj rozmowy.«

»Nie ruszę się ani krokiem, aż powiecie, kto jesteście.«

Ustąp zuchwalcze, jeźli nie chcesz, aby matka twoja szukała kości twoich po jamach szakalów! Dziękuj prorokowi Naphtali, że z twoim ojcem sól jadłem! — Wyrodny synu, ciało twego ojca gnije na polach rossyjskich, a ty jak drapieżny tygrys błąkasz się po drogach i napadasz spokojnych podróżnych?! Naphtali, twój ojciec poległ po tamtéj stronie Tereku. Poznajeszże mię teraz?«

»Tyś Sułtan Achmed Khan!« zawołał młodzieniec, wiadomością o śmierci ojca jakby piorunem rażony, i zawisnął bezwładnie na szyję swego konia.

»Zgadłeś, jam Sułtan Achmed Khan, ale jeźli twoje usta przed kim wymówią, żeś widział Khana Awaru, zemsta moja spadnie na ciebie i na twoję rodzinę.«

Obaj jeźdzcy puścili się w dalszą drogę. Khan zdawał się być w myślach zatopiony, zdawał się walczyć z bolesnemi wspomnieniami. Ammalat milczał. Widać było po obudwu, że niedawnoco opuścili jakąś walkę. Krew zaschła, czerwieniła się na ich twarzach, a ich brody były na pół od prochu osmalone. Duma Achmeda zdawała się jeszcze wyzywać losy do walki, ale w rysach towarzysza znać było omdlenie na siłach. Zaledwie mógł się na koniu utrzymać, i niejedno bolesne westchnienie wydarło mu się z piersi, gdy koń jego tatarski, nie nałożony do górskich ścieszek, pod nim utykał. Ammalat pierwszy przerwał milczenie: »Czemużeś nie przyjął gościnności tych poczciwych ludzi? Moglibyśmy byli jednę lub kilka godzin wypocząć?«

»Tyś nawykł mieć twoich Tatarów za niewolników; inaczéj się dzieje z wolnym góralem. Ręka losu ciężko nas dotknęła. Jesteśmy zwyciężeni. Nasi waleczni towarzysze, twoi i moi n u k i e r o w i e polegli od kul i bagnetów Rossyjanów. Młody Czeczeniec widział naszę hańbę, widział w ucieczce swego Sułtana, którego oblicze górskim plemieniom było zawsze promienną gwiazdą zwycięztwa. Naczelnik zwyciężony, jest u nas przedmiotem pogardy, i traci poważanie. Człowiek w nieszczęściu, okazuje się małodusznym, lecz czas łzy osuszy, a boleść ustąpi pragnieniu zemsty. Wtedy znowu jak prorok krwi, rozwinie Sułtan Achmed, krwawą chorągiew..... Jesteś ranny, potrzebujesz biegłego lekarza, a takiego znajdziesz najprędzéj w moim domu. Jutro tam będziemy, do jutra więc uzbrój się w cierpliwość.«

Ammalat podziękował swemu towarzyszowi, kładąc rękę na czoło i serce. — Jadąc, omijali wsi, w nocy obierali drogi po-pod skały. Wieczerza ich składała się z garści jagieł gotowanych w miodzie; tę strawę biorą z sobą zwykle czerkiescy górale, nim się w drogę puszczą. Nie wypoczywając ani chwili, jechali ciągle po stromych, przepaścistych ścieszkach, których niebezpieczeństwo, noc podwajała. Nareszcie dostali się do podnóża ostatniego gór łańcucha, który ich od strony północnéj przedzielał od Kurczaku czyli Awaru, stolicy Khana. Przebywszy linię lasów i krzewów, stanęli przed nagą, spadzistą ścianą skały, na którą się tylko wężykowém kołowaniem wydostać mogli. Koń Khana wspinał się ostrożnie, ale rumak Ammalata, rwał się za gorąco, często utykał i w dół się ślizgał. Nie był on dla tych okolic. Ostre zimno i palące słońce gór w ciągłéj przemianie, zwątliło siły jego; okryte pianą było wędzidło, nozdrza miał suche i gorące, a na przednie nogi coraz więcéj utykał. Wydostawszy się na szczyt skały, padł na ziemię z niemocy, czerwona posoka popłynęła mu z pyska, a przez wytężenie wszystkich sił do ostatniego oddechu, pękła popręga u siodła, i już był nieżywy. Khan poskoczył spieszno w pomoc Ammalatowi, lecz mocno się zmieszał, gdy ujrzał, że mu przez nieostrożność zerwał przepaskę z rany, a krew znowu płynąć zaczęła. Ammalat Beg był martwym na ból własny, ale duże łzy jak perły, puściły mu się z oczu, a témi łzami płakał swego wiernego towarzysza, płakał swego konia:

»Już mię więcéj nie poniesiesz wśród gradu kul i błyskawic pałaszów!« zawołał z serdeczną boleścią. »Już ze mną nie będziesz wyścigał wiatry po dolinach i zawstydzał spółzawodników twoich; już nie będę, okryty chmurą pyłu, wzbitą twémi kopytami, słyszał więcéj okrzyków podziwienia! Tyś mnie nosił do sławy, niechże z tobą ginę! — Zostaw mię tu Sułtanie Achmedzie. Siły moje wycieńczone, a droga daleka. Opuść mię; nie widziszże orła, co tam

wysoko nademną szybuje; on wie, że moje serce wkrótce w jego szponach drzeć będzie. Chwała Prorokowi! Lepiéj że oddam ciało moje na żer podniebnych ptaków, niż aby je mieli nogami deptać nienawistni Rossyanie. Żegnam cię.«

Achmed chciał w nim przez wszystkie sposoby ożywić odwagę, lecz Ammalat przerwał mu rozmowę i rzekł: »Dozwól Achmedzie, niech tu zakończę. Rodzice moi śpią już głęboko pod ziemią, żona moja straciła światło oczu, Shamkhal, mój wuj i teść, czołga się w Tarki przed Rossyanami! Wróg przewodzi w mojéj ojczyźnie! Mnie hańba spotkała!.... jam uciekł z placu bitwy przed Rossyanami!.... Życie mi obrzydło.... śmierć mi tylko pozostała.... śmierci się oddaję.«

»Grom hańby padnie na ciebie!« zawołał Khan. »Nie bluźń i nie ściągaj na siebie gniewu wielkiego proroka! Jesteś raniony, rana się twoja zagoi, koń twój padł z niemocy, siadaj na mego, ja go sam za cugle bezpiecznie powiodę. Za twoję ciemną żonę, dam ci trzy z pięknemi oczyma. Jeżli nie kochasz Shamkala, to kochajże twoję ziemię, twoję puściznę! Tylko dla umarłych nie ma nadziei. Wielki Ałłah spuszcza na nas dziś klęskę, a jutro zwycięztwo. Odważnie więc mój przyjacielu! — Siadaj na konia i żyj dla zemsty, żyj na zgubę Rossyjan.«

Na te słowa Achmeda, rumieniec szkarlatny wystąpił na blade lica Ammalata, nowem życiem posilony, z całym ogniem młodzieńczéj duszy zawołał: »Słowami proroka, są twoje słowa Achmedzie! Tak, chcę żyć dla zemsty, zemsta odtąd hasło moje! Przysięgam na groby moich ojców, że pojdę za tobą, dokąd mię powiedziesz! Rozkazuj ramieniu memu, a jeżlibym kiedy przysięgi mojéj zapomniał, wtedy przywiedź mi w pamięć tę noc w górach, a szabla Ammalata stanie się błyskawicą piorunu, śmierć i zniszczenie roznoszącą!«

Na te słowa rzucił się Khan w ramiona ognistego młodzieńca, i z dumą zawołał: »Teraz poznaję w tobie krew Emirów, tę krew, która w żyłach naszych tak się wrząco toczy, jak się toczy palącém strumieniem siarka w wnętrznościach ziemi! Wulkan rozsadza skały — biada więc wrogom naszym!«

Achmed podźwignął rannego na siodło, trzymając go jedną ręką, drugą ujął za cugle. Tak prowadził konia krętémi ścieżkami po-nad przepastne urwiska przez odwieczne lasy. Nareszcie dostali się w pobliże wsi Aki; jeden tylko pagórek przedzielał ich jeszcze od Kunzakh, gdy oto pada strzał, którego się odgłos rozległ szeroko i powtórzył o góry. Podróżni wstrzymali się w kroku: Khan tém cokolwiek zdziwiony, rzekł do swego towarzysza: »To będą nasi na łowach.«

Lecz w tejże chwili pada strzał znowu, a po nim strzałów więcéj.

»To są Rossyanie!« zawołał Ammalat zeskakując z konia. »Sultanie Achmedzie spiesz twojemu ludowi na pomoc! Widok twego oblicza stanie mu za sto wojowników.«

Khan zaledwie dosłyszał słów Ammalata, milcząc przychylił głowę i nadsłuchiwał, jak gdyby chciał rozeznać: czy te wystrzały pochodziły z samopałów rossyjskich czy téż awaryjskich.

»Jako, mieliżby Rossyanie dostać skrzydeł u orłów a nóg od kóz dzikich, że się aż w nasze wdarli góry?« rzekł Achmed Khan kładąc nogę w strzemię. »Bywaj zdrów Ammalacie, idę ginąć na gruzach mojego państwa!«

W téjże chwili kula zaryła się w ziemię tuż przed jego nogami. Achmed wydobywszy ją i oglądnąwszy, rzekł z uśmiechem do Ammalata: »Siadaj znowu na konia, a wkrótce własnemi oczy ujrzysz rozwiązanie téj zagadki. Kule rossyjskie lane z ołowiu, a ta jest z miedzi, więc to nasi strzelają.... Wreszcie strzał wypadł od południa, a tam Rossyanie w żaden sposób jeszcze być nie mogą. —« (d. c. n.)

OBWIESZCZENIE.

Końcem przedania lub czasowego wydzierzawienia należącéj do fiskusa części jeziora między Krzyżownikami, Chybami a Kiekrzem, wyznaczyliśmy termin na dzień 13. Marca 1844 zrana godz. 10. w Izbie posiedzeń Król. Regencyi Wydział III przed Referendarjuszem Regencyi Ur. Bärensprung. Przeznaczona na przedaż część jeziora zawiera 412 morgów 174 prętów kwadratowych, ma być na wolną własność z zastrzeniem lub bez zastrzeżenia czynszu domanialnego w kwocie 25 Tal. przedaną lub w miarę okoliczności na lat 3. od Świet. Wojciecha 1844. wydzierzawioną. Najwięcéj ofiarujący winien w razie przedaży 200 Tal., a na przypadek wydzierzawienia 50 Tal. gotowizną w obligach długu skarbowego lub krajowych listach zastawnych jako kaucję w terminie złożyć. Wyciąg dochodu i warunki licytacji można każdego czasu w naszéj Registraturze ekonomicznéj przejrzeć.

Poznań, dnia 20. Stycznia 1844.

Król. Pruska Rejencya. III.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Gnieźnie.

Folwark wieczysto-dzierzawny Kawiary, w powiecie Gnieźnieńskim położony, do sukcessorów Ignacego Nowackiego Radzcy Ziemiańskiego i jego żony Domicelli należący, oszacowany na 4143 Tal. 7 sgr. 11 fen. wedle

taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 15. Kwietnia 1844. przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych z powodu działów między sukcessorami sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Gniezno, dnia 23. Grudnia 1843.

Nauka tańców.

Odwołując się do dawniejszych doniesień mam zaszczyt uwiadomić, iż w połowie mies. Marca przybędę znowu do Poznania dla dawania nauki tańców osobom dorosłym i dzieciom. Lista subskrypcyjna zawiera bliższe warunki i znajduje się w księgarni Pana Mittler do łaskawego przepatrzenia i podpisywania.

C. Senger,
Król. solotańcerz w Berlinie.

Barany z Sokolnik małych sprzedawać się będą z wolnéj ręki w podwórzu domu Ziemstwa w dniach 15, 16, 17 i 18. m. b.

W udzielnéj majętności stanowéj Freihan, mila od Krotoszyna, są najprzedniejsze tryki elektoralne, prawdziwego gniazda Hiszpańskiego, bez wszelkiéj mieszaniny w czystéj krwi zachowane, po najsłuszniejszych cenach do przedania. Tryki te zostały z należącéj do mnie majętności Halbendorf pod Opolem tu dotąd na przedaż sprowadzone.

Leopold v. Boehm.

Dnia 31. Stycznia zginęła mi wyżlica czerwono-pstrokata, rassy angielskiéj, lat dwa stara, wabi się Fortuna. Kto mi ją zwróci, odbierze żądaną nagrodę.

Chelkowo. M. Skarzyński.

Podpisany ma honor Szanowną Publiczność zawiadomić, że w roku bieżącym walny jarmark, Środopostnym zwany, w mieście Zdońskiéj Woli, Gubernii Kaliskiéj, na dzień 14. Marca przypada, na który to wielu kupczących końmi od granicy Rossyjskiéj w celu sprzedaży jest spodziewanych, a pragnących nabycia z pierwszéj ręki, zdrowych i dogodnych koni zaprasza się.

Zdońska Wola w powiecie Sieradzkim, dnia 25. Stycznia 1844. Brzozowski.

Poniedziałek, dnia 19 Lutego:
Na wielokrotne żądanie:
trzecia i ostatnia tegoroczna

REDUTA
w wielkiéj sali Bazaru.

Krom mask uprasza się szanownych mężczyzn, chcących mieć udział w tańcach, ażeby we frakach przybyli.

Demaskowanie zostawia się do woli.

Bilety dla familij po 1 Tal., a bilety pojedyńcze po 15 sgr. przedają się do poniedziałku godziny 5, wieczornéj w mojéj cukierni.

J. N. Pietrowski.

W teatrze miejskim
w poniedziałek dnia 19. Lutego 1844.

WIELKA REDUTA.

Biletów w cenie podpisowéj po 20 sgr., dla familij pół tuzina po 3 Tal., dla widzów na pierwszém piętrze po 15 sgr., na drugiém piętrze po $7\frac{1}{2}$ sgr., na galeryi po 5 sgr. codziennie dostać można w lokalu moim przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 31. i u murgrabiego JPana Riedel w teatrze. Wspaniałe oświetlenie przestrzeni, dobra i z licznych osób złożona orkiestra, tém bardziéj uprzyjemni nieznaną tu oddawna zabawę, na którą najuniżeniéj zapraszam. Familje, życzące sobie mieć całe loże, raczą mnie wcześnie o tém uwiadomić.

Bornhagen.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 12. Lutego 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{3}$	$101\frac{5}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	102	$101\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{5}{8}$	$90\frac{1}{8}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	102	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$105\frac{3}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{11}{12}$	$11\frac{5}{12}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$170\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$184\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	$89\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	98
Drogi żel. Reńskiéj	5	$82\frac{3}{4}$	$81\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$155\frac{1}{2}$	$154\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$118\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	$114\frac{1}{4}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	128
« » Magdeb.-Halberst	4	$120\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	120

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 12. Lutego. 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	27	—	1	28	—
Zyta . dt.	1	7	—	1	7	6
Jęczmienia dt.	—	25	—	—	27	6
Owsa . dt.	—	17	—	—	17	6
Tatarki dt.	1	1	—	1	2	6
Grochu . dt.	1	1	6	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	11	—	—	11	6
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	5	10	—	5	15	—
Masła garniec	1	18	—	1	19	6